

Majowy spacer krajoznawczy 2014 – w Karkonosze

W sobotę 10 maja 2014 roku Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała kolejny spacer krajoznawczy. Tym razem prowadzący spacer, autor tych słów, poprowadził chętnych w Karkonosze. Spotkaliśmy się koło domu, w którym aż do swojej śmierci mieszkał Gerhart Hauptmann, niemiecki pisarz uhonorowany w 1912 roku literacką nagrodą Nobla za dramat Tkacze, opisujący wydarzenia jakie miały miejsce w Pieszcach i Bielawie. Obecnie w budynku tym istnieje muzeum poświęcone życiu i twórczości tego wybitnego pisarza.

Dzisiejszy spacer będzie niestety nieco dłuższy niż zazwyczaj. Będzie także bardziej wymagający. Wynika to jednak z faktu, iż będziemy chcieli dotrzeć w wyższe partie Karkonoszy. Teraz, gdy zalegający tam śnieg stopniał, gdy przyroda zaczyna budzić się do życia, zrobiło się tam tak pięknie, że warto to zobaczyć. Aby jednak dotrzeć do najwyższej położonego punktu wycieczki musimy podejść ponad 500 metrów wyżej. Na pewno nie będzie to łatwe, nie będziemy jednak wcale się spieszyli. Nie ma takiej potrzeby.

Z Jagniątkowa wychodzimy Koralową Ścieżką. Od razu zaczyna się mozolne podejście. Ponieważ jest nas prawie dwadzieścia osób rozciągamy się nieco. Dlatego po osiągnięciu wiaty wypoczynkowej korzystamy z tego miejsca. Rozsiadamy się wygodnie przy ustawionym stole i konsumujemy drugie śniadanie. Oczywiście nie przejadamy się zbyt bo w dalszej części spaceru mamy zaplanowane ognisko. Po odpoczynku ruszamy dalej wybierając nieco łagodniejszą drogę szlakiem czarnym. Wkrótce okazuje się oczywiście, że łagodniejsza jest ona tylko na niewielkim odcinku. Dalej gdy opuszczamy drogę leśną sytuacja zmienia się radykalnie. Robi się dosyć stromo. Pojawiają się jednak liczne zakosy mające pomóc nam w utrzymaniu równomiernego kroku.



Pierwszy odpoczynek. Foto: Krzysztof Tęcza

Jak na razie nie jest źle. Pogoda wciąż nam sprzyja. Nie pada deszcz, jest w miarę ciepło. Do tego szum wiatru kołyszącego drzewami. Po chwili słyszymy wyraźne bulgotanie wody spływającej po kamieniach. To Wrzosówka. Idąc wzdłuż niej docieramy do Rozdroża pod Jaworem położonego aż

1098 metrów nad poziomem morza. To najwyżej położone miejsce, do którego mieliśmy dzisiaj dotrzeć. To właśnie powyżej tego miejsca znajdują się źródła Wrzosówki. Przed nami widać Czarny Kocioł Jagniątkowski. To w nim znajduje się bardzo tajemniczy Wędrujący Kamień. Jest to granitowa skała o wadze dochodzącej do piętnastu ton, mierząca 10 metrów obwodu i niemal 3 metry wysokości. Jej wymiary podają tutaj nie bez powodu. Otóż okazuje się, że ów kamień od czasu do czasu zmienia miejsce swojego usytuowania. Patrząc na podane wcześniej wymiary owego głazu może ktoś pomyśleć, że coś mi się pomyliło. Na szczęście kilkakrotnie zostało to potwierdzone. Dzięki temu informacja ta jest wiarygodna. Udokumentowana zmiana położenia głazu miała miejsce m. in. w latach 1807, 1819 czy 1848. Wytlumaczenie tego faktu jest banalnie proste. Przesunięcia kamienia były dokonane podczas przemieszczania się zalegającego tutaj śniegu.



Rozdroże pod Jaworem. Foto: Krzysztof Tęcza

Miejsce, w którym akurat się znajdujemy jest miejscem szczególnym. Gdy nie śpieszy się nam warto tutaj spędzić jakiś czas wsłuchując się w odgłosy jakie tu słyszymy. Patrząc na stumetrowej wysokości zbocza, często owiewane schodzącą mgłą czy przewalającymi się chmurami, na pewno pocujemy lekki dreszczyk. To właśnie tutaj, na własne oczy, zobaczymy jak potężne są nasze Karkonosze. Jak są one tajemnicze i wreszcie jak są piękne i pociągające.

Aby ułatwić turystom wędrowkę Karkonoski Park Narodowy zlecił wykonanie specjalnych drewnianych pomostów. Prowadzą one zarówno w jedną jak i w drugą stronę. Gdy przejdziemy kawałek szlaku zobaczy, że był to dobry pomysł. Chodzi o to, że teren ten jest bardzo podmokły i w czasach gdy nie było pomostów przejście tędy, tak by nie przemoczyć butów, było praktycznie niemożliwe.

Właśnie weszliśmy na Ścieżkę nad Regłami. Niektórzy nazywają ją Drogą nad Zboczami. Dla nas najważniejszym jest tutaj fakt, iż trasa ta jest poprowadzona tak, że co jakiś czas musimy zatrzymywać się by nacieszyć oczy widokami jakie napotykamy. Jest tu kilka miejsc, w których okrzyk podziwu sam wyrwa nam się z ust. Nie ma się co tego wstydzić. Reakcja taka jest jak najbardziej na miejscu. Podczas dzisiejszego spaceru przeżyliśmy jeszcze inną ciekawą sytuację. Otóż gdy tak sobie

oglądaliśmy widoczną panoramę nagle zobaczyliśmy jak kilkunastometrowej wysokości uschnięta choinka zaczyna się przewracać. Niektórzy krzyknęli z przerażenia. Drzewo jednak w pewnym momencie oparło się o rosnące obok. Zaczęliśmy zatem dmuchać ile sił w płucach by nie dopuścić do jej przewrócenia. I o dziwo udało nam się. Choinka wróciła do pionu. Radość nasza była ogromna. Niestety, po chwili znowu zawiął wiatr i sytuacja powtórzyła się. Uznaliśmy, że z siłami natury nie wygramy i poszliśmy dalej. Niebawem zrobiło się bardzo mokro. Doszliśmy do licznych strumyków tworzących spływający dalej potok znany jako Polski.



Przeprawa przez potok. Foto: Krzysztof Tęcza



Odoczynek w miejscu specjalnie do tego celu przygotowanym. Foto: Krzysztof Tęcza

Postanowiliśmy odpocząć nieco dłużej. Pozwoliliśmy zatem sobie zejść do miejsca ze specjalnie wydzieloną strefą bezpieczeństwa, w którym mogliśmy spożyć solidny posiłek. Nie było przecież potrzeby dalszego dźwigania zabranych ze sobą wiktuałów. Gdy nabraliśmy sił ruszyliśmy w dalszą

drogę i po niespełna godzinnym marszu dotarliśmy na Zawracalnię. Tutaj także znajduje się drewniana wiata wypoczynkowa. Muszę przyznać, że wiata ta nieraz ratowała mi (dosłownie) życie kiedy zmęczony zimowym przecieraniem szlaku mogłem w niej odpocząć. W pobliżu tego miejsca istniała kiedyś mała chatka. Starsi mówili o niej Popiel, ja znałem ją jako AKT II. Tak ją kiedyś nazwałem. Gdy nie było miejsca w Chatce AKT można tutaj było spokojnie przenocować. Dzisiaj nie jest to już możliwe. Chatkę bowiem wiele lat temu rozebrano.



Ołtarzyk dla tych, którzy odeszli na wieczną wędrówkę. Foto: Krzysztof Tęcza



Odpoczynek przy Chatce AKT. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ w planie mieliśmy odwiedzenie znajomych w Chatce AKT ruszyliśmy gęsiego jeden za drugim, tak by wzajemnie nie przeszkadzać sobie w tym trudnym terenie. Najpierw jednak

odwiedziliśmy miejsce, w którym znajduje się ołtarzyk poświęcony ludziom gór, którzy odeszli już na wieczną wędrówkę. W chatce spotkała nas miła niespodzianka. Nie dość, że było kilka znajomych osób, to poczęstowano nas ciepłą herbatą. Bardzo nas to ucieszyło. Jak widać, są jeszcze miejsca gdzie panuje prawdziwa bezinteresowna gościnność.

Podbudowani takim przyjęciem zeszliśmy na dół leśną ścieżką, minęliśmy potok Ziębnik i podziwiając rozległy widok na Kotlinę Jeleniogórską z przedwojennego punktu widokowego dotarliśmy do Jagniątkowa, gdzie skorzystaliśmy z komunikacji miejskiej. Po chwili byliśmy w domach i mogliśmy podzielić się z rodzinami swoimi przeżyciami z dzisiejszego spaceru.

Krzysztof Tęcza